

Ojciec Eugeniusz w Ognisku często mówił nam o wielkiej mocy krucjaty podjętej w intencji osoby uzależnionej. Podpowiedziałam więc temu panu, żeby podjął taką krucjatę, chociaż na rok czasu. Najpierw nie zrozumiał mnie. Sprzeciwiał się temu, mówiąc, że on nie ma już teraz takiego nałogu, od czasu do czasu jakieś piwko najwyżej wypije. Wy tłumaczyłam mu więc tak jak mówił nam Ojciec Eugeniusz – że to nie chodzi o tego, który jest uzależniony, bo on nie może podjąć krucjaty gdyż nie wytrwa w podjętej decyzji. Ktoś inny jednak, kto nie jest uzależniony, może podjąć krucjatę w intencji tej uzależnionej osoby. Aby go wesprzeć, zaproponowałam, że ja również podejmę razem z nim tę krucjatę na rok czasu w dzień Matki Bożej z Lourdes, 11 lutego. Wtedy przypada taki piękny dzień — Światowy Dzień Chorych.

W tym dniu wszystko sprzyściło się, żebym tej mojej obietnicy nie wypełniła i zrezygnowała z podjętej decyzji. To był luty, padał śnieg z deszczem, odczuwałam silne bóle korzonków, a musiałam pokonać jedenaście kilometrów rowerem. Postanowiłam jednak, że skoro obiecałam i to jest tak ważne, to niech się dzieje, co chce, ale muszę tam dotrzeć. Gdy dojechałam do kościoła, byłam cała przemoczona. Podpisałam krucjatę na rok czasu. Wróciłam do domu i okazało się, że ani się nie przeziębiam, ani nie odczuwałam już bólu korzonków, który przedtem tak dotkliwie mi towarzyszył. Półtora roku później dowiedziałam się, że ten młody człowiek jest w Cenacolo, wychodzi z nałogu, a jego rodzice są bardzo szczęśliwi.

Kiedy minął rok tej krucjaty, którą podpisałam, aby wesprzeć tego mężczyznę, przez dwa miesiące nie podpisywałam kolejnej. Ojciec Eugeniusz co miesiąc podczas Mszy świętej, sprawowanej w Ognisku, zachęcał wszystkich, by podejmować krucjatę, także za innych, gdyż w Łodzi i całym kraju jest ogromny alkoholizm. Wiedziałam, że w mojej rodzinie jest ten problem, bardzo chciałam tym osobom pomóc, więc postanowiłam podjąć tę krucjatę. Podpisałam ją na osiem lat.

Dwa miesiące później dowiedziałam się, że także mój syn nie tylko jest uzależniony od alkoholu, ale także od jakiegoś narkotyku. Chciałam dopowiedzieć, że siedem lat wcześniej (wtedy jeszcze nie podejmowałam krucjaty) zauważyłam,

że mój syn zbyt często pije piwo. Powiedziałam mu wówczas: „Słuchaj, bo ja cię w końcu zaprowadzę do AA”. Zaczął się wtedy śmiać i odpowiedział: „Nie histeryzuj, mamę. Ja mam wszystko pod kontrolą. Wiem, co robię. Jak tam jakieś jedno czy dwa piwka wypiję, to nic mi nie będzie”. Wtedy w prezencie na imieniny kupiłam mu krzyżyk. Chodziłam na spotkania grupy modlitewnej i zapragnęłam, żeby ten krzyżyk leżał na ołtarzu podczas Mszy św., która była w tej grupie odprawiana na początku miesiąca. W dzień imienin syna dałam mu w prezencie ten krzyżyk, mówiąc, że ja nie umiałam go widocznie tak kochać, jak pragnął, ale dlatego daję mu największą Miłość, jaka jest — Jezusa, który umarł za nas na krzyżu, żeby jego chronił, bronił przed nałogiem, przed wszystkim, co jest dla niego niedobre. I żeby dał mu tę największą miłość. Ale po kilku latach zobaczyłam, że nie ma na szyi tego krzyżyka. Nie było mnie wtedy blisko, więc nie zauważyłam, że z powrotem zaczął trochę popijać. Później dołączył jeszcze narkotyki. Znajdował się w tragicznym stanie. Sam opowiadał, że nie czuje już swoich mięśni. Czuł, jakby nie żył. I wtedy zaczął krzyczeć, żeby go ratować, żeby mu pomóc. Pospieszyłam mu z pomocą – tak jak każda matka biegnie, by pomóc swojemu dziecku. Będąc w drodze do niego, dzwoniłam także od razu do sióstr karmelitanek, błagając je o wsparcie modlitewne. Gdy spotkałam się z synem, bardzo dużo z nim rozmawiałam. Tłumaczyłam mu, jak trudno jest wyjść z nałogu i że jeżeli nie zaprosi Jezusa do swojego postanowienia wyrwania się z nałogu, to nie uda mu się to własnymi siłami. Zaczął mnie wtedy prosić, żebym przygotowała go do spowiedzi.

Odbył generalną spowiedź z całego życia w dzień Matki Bożej Fatimskiej, 13 lipca. Przyjął do serca Pana Jezusa i od tego czasu minęły już dwa lata jak nie bierze żadnych narkotyków, nie pije alkoholu, a jest jeszcze w dodatku świadkiem, że można się wyrwać z nałogu. Wśród swoich znajomych, kolegów otwarcie mówi, że był uzależniony i że już nie wypije alkoholu, nie weźmie żadnego narkotyku, bo wie, jak to działa. Opowiada im, że wtedy nie myśli się, że korzysta się z jakiegoś tylko ułamka mózgu, a reszta jest otumaniona. I mówi także, żeby spojrzeli na to, czy dobrze się im z tym nałogiem żyje. Nie namawia, nie zmusza, ale daje im szansę,

by się zastanowili. W jego domu nie ma alkoholu na żadnym spotkaniu.

Chwała Panu, że pozwolił mu wyrwać się z tego nałogu, że trwa w tym postanowieniu, a ja jestem szczęśliwą mamą. Mogło się skończyć tragicznie, ale skończyło się pięknie. W mojej rodzinie unika się alkoholu. Ponieważ my nie pijemy, to kolejne osoby zaczęły do nas dołączać, twierdząc, że picie alkoholu na przyjęciu nie jest potrzebne. Jeśli mamy jakieś spotkanie rodzinne, to tylko symbolicznie niektórzy wypiją pół lampki wina. Bo to tak wygląda, jakby się krępowali pić przy nas, wiedząc, że my nie pijemy. I to jest takie piękne, że jednak można bez alkoholu żyć, być na przyjęciu i dobrze się bawić. Chwała Panu!

*wdzięczna za comiesięczne zachęcanie przez Ojca Eugeniusza do podjęcia krucjaty i za ogrom otrzymanych łask
szczęśliwa Matka*

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy (Ps 78)

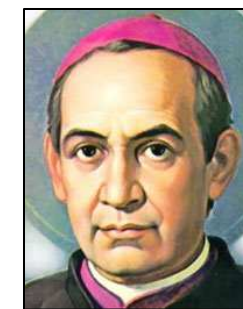
Zapraszamy do dzielenia się na łamach „Płomienia” świadectwami tego, co Bóg dla nas uczynił, ku wzajemnemu umocnieniu. Można je składać w formie pisemnej lub mogą zostać wysłuchane, nagrane i spisane. **Jeśli ktoś pragnie publicznie oddać Bogu chwałę i złożyć świadectwo, prosimy o zgłoszenie się do osób posługujących w Ognisku.**



*Znak Bożego Przymierza
nad Ogniskiem w Suchcicach str.5*

Na audyencji u Króla – święci o adoracji

Spotkanie św. Antoniego Marii Clareta z Jezusem



Święty Antoni Maria Claret (1807-1870), arcybiskup Kuby, założył Zgromadzenie Misyjne Braci Niepokalanego Serca Maryi – Klaretynów. Teksty Świętego zostały wybrane i wydane przez

Urząd Pastoralny w Wiedniu w roku 1988. Ojciec Claret używał takiej formy rozmowy, w której Jezus zwraca się do każdego z nas osobiście.

Przed Najświętszym Sakramentem

– Nie potrzeba wielu wiadomości, by Mi się przypodobać – mówi Jezus. – Wystarczy, że Mnie bardzo kochasz. Mów do Mnie, jak gdybyś rozmawiał ze swoim Przyjacielem.

Musisz Mnie o coś prosić dla kogoś? Powiedz Mi jego imię, a następnie co byś chciał, żebym teraz dla niego uczynił. Proś o wiele, nie wahaj się prosić. Mów do Mnie prosto i otwarcie o biednych, których zamierzasz pocieszyć; o chorych, których cierpienia ty widzisz; o zbłąkanych, dla których gorąco pragniesz powrotu na prawdziwą drogę. Powiedz mi o wszystkich chociaż jedno słowo.

A dla ciebie – czyż nie potrzebujesz dla samego siebie jakiejś łaski? Powiedz Mi otwarcie, czy może jesteś dumnym, samolubnym, niestałym, niestarannym... i poproś Mnie, żebym ci przyszedł z pomocą w twoich nielicznych czy też licznych wysiłkach, które podejmujesz, by się pozbyć tych wad. Nie wstydź się! Jest wielu sprawiedliwych, wielu świętych w niebie, którzy popełniali dokładnie te same błędy. Ale oni prosili pokornie... i z biegiem czasu zobaczyli, że są od tego wolni. Nie zwlekaj prosić też o zdrowie, o szczęśliwe zakończenie twoich prac, interesów czy studiów. To wszystko mogę ci dać i daję. A Ja życzę sobie, żebyś Mnie o to prosił, jeśli się to nie zwraca przeciwko twojemu uświęceniu, natomiast jemu sprzyja i je wspiera. Czego ci akurat dzisiaj